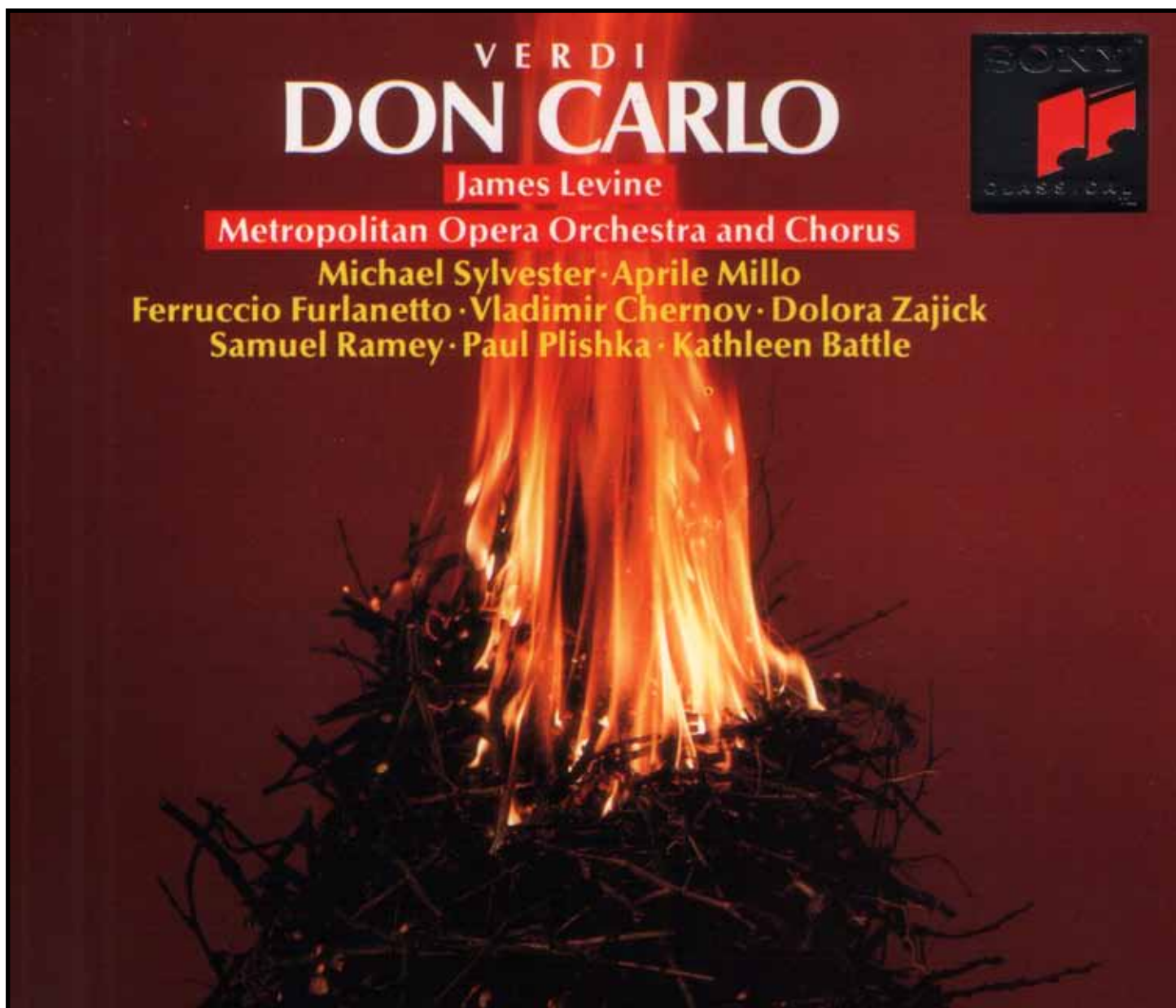


Don Carlos z MET

Wśród kilkunastu nagrań tej opery Giuseppe Verdiego, to z nowojorskiej Metropolitan, prowadzone przez Jamesa Levine zajmuje z pewnością wysokie miejsce. Jego siłą są nie tylko piękne głosy śpiewaków z tym teatrem związanych, ale również poziom muzyczny, za którym stoją dobrze przygotowane orkiestra i chór prowadzone przez dyrygenta z dużą precyzją i wyobraźnią. Jest w tej interpretacji właściwa werwa, dynamika i przejrzystość brzmienia, Levine jak zawsze zadbał o wyrazistość dramaturgiczną i tempo muzycznej narracji. Nagrania pięcioaktowej wersji paryskiej, której paryska premiera miała miejsce 11 marca 1867 roku, dokonano w 1992 roku, czyli ma już swoje lata, ale warto je poznać.



W dobrze dobranej obsadzie na pierwszy plan wychodzi bezsprzecznie Vladimir Chernov, w partii szlachetnego Markiza Posy. To prawdziwa kreacja wokalna podparta z jednej strony pięknie brzmiącym barytonowym głosem o ciemnej barwie, z drugiej dobrym aktorstwem wokalnym. Dzielnie mu sekunduje Michael Sylvester jako tytułowy Don Carlos. Jego głos ma właściwe dla tej partii brzmienie, a jego prowadzenie i ekspresja wystawiają temu śpiewakowi wysoką ocenę. Duety obu panów należą z pewnością do najmocniejszych momentów tego nagrania. Podobnie jak *Restate*, duet Posy i Króla Filipa z II aktu (CD 2 śc. 3) oraz wielki kwartet *Giustizia, giustizia, Sire*, który w IV akcie śpiewają: Elżbieta, Eboli, Posa i Filip (CD 3 śc. 1).

Interesującą kreację stworzył Ferruccio Furlanetto budujący dyskretnym aktorstwem pełną dramatyzm partię króla Filipa II. W wielkim monologu *Ella giammai m'ama* daje popis świetnego prowadzenia frazy i kultury muzycznej. Aprile Millo jest przekonująca w partii Elżbiety, jej głos ma piękne nasycone brzmienie, a kreacja budowana jest z ogromnym wyczuciem. Najpełniej to słyszeć w duecie z Carlosem *lo vengo a domandar grazia alla mia Regina* (CD 1 śc. 19) oraz arii *Tu che la vanita* (CD 3, śc. 9). Należy też przyznać, że śpiewaczka prowadzi głos z dużą pewnością i swobodą w każdym rejestrze. Równie wysoko należy ocenić dokonania Dolory Zajick w partii demonicznej księżnej Eboli. Chociaż w arii *O don fatale* nie do końca udaje się jej opanować nadmierną wibrację, to jednak uznanie budzi miękkość brzmienia w skrajnych rejestrach. Nie zmienia to faktu, że Zajick obdarzona jest mezzosopranem o bogatej i fascynującej barwie.

Na tle osiągnięć wymienionych śpiewaków blado wypadają dokonania Samuela Ramey w partii Wielkiego Inkwizytora. Głosowi tego śpiewaka brakuje niezbędnej w tej roli głębi brzmienia. Z tych względów wielki duet Króla i Inkwizytora pozbawiony kontrastu barwy dwóch basów wypada zupełnie nieciekawie.



© Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl